

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1.
Za odnośnienie do mieszkań miesięcz- nie kop. 5.	

z przesyłką pocztową:

Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia :

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.	
Na ostatniej za 1-y raz . . .	„ 5.
Dwa następne	„ 4.
Dalsze	„ 3.

Aukrologie i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmują Warzawska Agencja Ogłoszeń Rajchman i Fendler, Senatorska 18.

1. dnia 27 Lutego	ś. Leandra Biskupa.
„ 28 „ „	ś. Romana Opata.
„ 1 Marca	ś. Albina B. i Antoniny M.
„ 2 „ „	ś. Heleny Cesarzowej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tych godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 51	
Zachód „ „ „ 5 „ 35	
Długość dnia . . . godzin 10 „ 44	
Przybyło „ . . . „ 3 „ 6	

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

W kwestyi gospodarstwa kobiecego wiejskiego.

Interesy rolnictwa nie poprawiają się. Parę lat kolejno po sobie idących nieurodzajów i stagnacji, same przez się pogarszały sytuację rolnika. Gdzie były jakie zasoby, wyczerpały się na pokrycie deficytu, gdzie ich nie było, położenie rolnika w wielu razach stało się bez wyjścia, następstwem czego upadek wielu jednostek wiejskich.

To, co zostało, po większej części zachwiane i potrzebuje szybkiej pomocy. Nastręcza się tedy pytanie: z kąd dzisiejszy rolnik ma jej wyglądać dla siebie? Odpowiedź nasuwa rozważa i dobre zrozumienie sytuacji ogólnej pod względem ekonomicznym. Pomoc możebna leży jedynie w zdwojonej pracy rolnika, w zdwojonej oszczędności jego i całej rodziny.

Kredyt w chwili obecnej ciężki bardzo, a właściwie mówiąc, nie ma go własność ziemiska na teraz zupełnie. Zanim się otworzy, zanim dobre chęci, które podobno droga do piekła jest wybrukowaną, zdołają stworzyć dla nas coś pomyślniejszego względnie do kredytu — już bardzo źle wyglądać możemy. Kwestya bytu naszego, jako rolników, bezkarnie na to liczyć nie pozwala.

Trzeba się przynajmniej o to starać, aby ten oczekiwany kredyt godziwy, o którym tyle piszą i tyle radzą, zastał nas jeszcze na zagonie. Dziś więc konieczność zniewala, abyśmy sobie samym radzić potrafili, nie opierając się nawet na żydach, bo i ci strachem i nieufnością dla rolników przejęci, zamknęli swój dobroczynny kredyt i doraźną pomoc, która prawdę mówiąc, za drogo nas kosztowała i pogorszyła jeszcze położenie. Boć kredyt, nawet godziwy, jest dobrym i pożądanym tylko dla ogłędnego i pracowitego rolnika. Nie przynosi pomocy i korzyści człowiekowi bez jutra. Lichwa zaś

wyzyskująca, lichwa żydowska, bezwzględnie rujnuje obydwoch. Poza to co powiedziałem, potrzeba koniecznie rąk nie opuszczać, nie żałować pracy własnej i trudu, byle wytworzyć przynajmniej tyle dochodu z gospodarstwa, aby zrównoważył rozchody.

W pracy tej gospodarza winna przyjąć udział i gospoń wiejska. Potrzeba, aby panie wiejskie i ich córki dorosłe postarały się własną pracą przyczynić się także możebnie do polepszenia smutnej obecnej sytuacji. Panie wiejskie w większej liczbie nauczyły się oszczędności i zastosowały do obecnych ciężkich warunków bytu po wsiach. Jest to wprawdzie cnota z musu, ale zawsze cnota, na dobro rodziny wychodząca.

Jeżeli więc panie nauczyły się oszczędności z musu, niech nauczą się również z musu, bo z potrzeby codziennego życia wypływającej, przyłożyć jeszcze rękę do gospodarstwa swego na wsi. Gospodarstwo kobiece stoi otworem i oczekuje tylko dobrej chęci i woli w tym kierunku a powiem otwarcie, wiele rzeczy, w dziedzinę gospodarstwa kobiecego wchodzących, lekko jest dotąd przez panie wiejskie traktowanych.

Drobne napozór z kobiecego gospodarstwa przychody, ale w całym roku bez przerwy wytwarzane, wystarczą na pokrycie tych również drobnych, ale ciągłych wydatków domowych, które ogólnie jednak zsumowane, stanowią sporą kwotę wydatków rocznych, pochłaniającą niejedną dziesiątek korcy pszenicy.

Trzeba przedewszystkiem wyrobić w sobie to przekonanie, że wszystko na wsi opłacać się musi a więc drób wszelkiego gatunku, ogród, pasieka, chlewnie, obory; wszystko to warte zachodu i pracy kobiecej, bo dostarczyć może produktów, dających się w każdym czasie spieniężyć.

Nie trzeba się zrażać niskimi cenami, obecnie praktykowanymi na targach, ale przeciwnie, trzeba dbać o to, aby

ich coraz więcej wytwarzać dla zdobycia równoważnego przychodu z domowymi wydatkami.

Zboże w porównaniu z cenami przed paru laty wziętymi, do połowy staniało, czyż idzie za tem, aby rolnik dla taniości przestał je produkować? Wytwarza go jak przedtem a zadaniem jego powinno być wytwarzać o wiele więcej na tej samej przestrzeni, aby dorównać koniecznym wydatkom.

Tak samo i panie wiejskie zapatrywać się powinny. Czem taniej sprzedaje się produkt, tem usilniej starać się o to potrzeba, aby mieć więcej wszystkiego na zbycie.

Czasy się zmieniły, podział pracy jest konieczny, wywołuje go potrzeba egzystencji. Polepszenie naszej własnej sytuacji materyjalnej leży w nas samych. Nie trzeba się łudzić częstą nadzieją. Bez usilnej a ciężkiej pracy nie polepszy się nasz byt zupełnie, przeciwnie bieda pochłonie nas do reszty. Wszelkie zatem „nie wypada“ i owinno być wymazane z życia wiejskiego. Każda praca kobieca produkcyjna na wsi, choćby najwięcej prozaiczna, nie uchybi, ale na uznanie i szacunek zasłuży.

Nie chciałbym tylko być źle zrozumianym i posądzonym o to, że wymagam od obywatelki wiejskiej rzeczy niemożliwych, nie licujących z jej wychowaniem, że wymagam pracy jednostronnej fizycznej i pochłaniającej, z pominięciem obowiązków jej moralnie o wiele ważniejszych, jako matki wychowującej swe dzieci. Zastrzegam się od podobnego zarzutu, gdyż tego nie mam na myśli. Pragnąłbym tylko, aby kobieta na wsi, potrzebująca przyjść w pomoc mężowi swemu, obowiązek matki umiała pogodzić z obowiązkami gospodyni wiejskiej, ograniczając się w tych ostatnich na własnym dojrzeniu gospodarstwa i zainteresowaniu się takowem osobiście.

Franciszek Kuźnicki.

Kronika Miesięczna.

LUTY.

Rrrrrond i egzaminy kolejowe — czyli nie dziś bez patentów. — Bodaj rutkę sięć, byle mied wykwalifikowanego męza. — Zastawianie sere i zastawianie klejnotów. — Lombard jakiego chcemy, a jakie bywają. — Potrzeba banku zastawniczego w Opatowie. — Gdzie szukać u nas ludzi czynu i inicjatywy. — Imponujemy zagranicy. — Pisują do nas polskie listy, za co my się naturalnie wywdzięczył umiemy. — Literatura nasza i nasze piwodajnie. — „My się kochamy“ i „kochajmy się“ — czyli zarząd Kasy Przemysłowców Radomskich „bij, zabij“ na jej reprezentantów i odwrotnie. — Michałowski, Lotto, Womperska. — Menu pana Winklera. — Pożegnanie karnawału. — Presz fraki, niech żyją „chórzystki“. — Popiolec. — Cześć pamięci Karola Burgharda.

— Rrrrrrrond! Damy do środka! panowie kółko... — Wszystkie pary mazura! Panie à ses places... Proszę zamać damy do kadryla.

— Pani! czy mogę prosić do drugiego kadryla?

— Przepraszam, ale tańczę już z panem zawiadowcą.

Po tej delikatnej odprawie pan (dajmy na to) Skikal-ski westchnął ciężko a zwróciwszy się w kąt pokoju, usiadł pod wielkim oleandrem i zadumał się biedaczysko.

— Czy ja też zostanę kiedy zawiadowcą? — myślał.

Ba! marzę o awansie, a jeszcze nie wiem, czy się na pomocnikowstwie utrzymam. Djabli nadali z temi egzaminami! A nuż się obetnę i dostanę dymę? Daję słowo, pod bombel

bym się rzucił z rozpacz... I pomyśleć tu, że przez te nie-szczęśliwe egzaminy „halt“-sygnał stanął na szynach drogi mego życia... Lada przeszkoda może wykoleić człowieka z toru! A tu ojciec panny Maryi ani słuchać nie chce oddaniu mi jej ręki przed zdaniem egzaminów. Wexsłowa-łem z nim wczoraj dwie godziny całe, lecz uparty stary ani myśli dać mi teraz *certyfikatu*.

Tak dumiał pan (dajmy na to) Skikal-ski, dumali tak i koledzy jego, podlegający egzaminowi.

O, bo te egzaminy rzuciły nielada popłoch wśród „pa-pów“ miasta naszego. Toć i liczba małżeństw w tym karnawału zmniejszyła się o połowę. Niepewna utrzymania się na posadach młodzież, wdycha do żeniaczki jak do zakazanego owocu i na wdychaniu poprzestaje, a panny?... *rutkę sięją*.

Wszak radomianki patentowanych i wykwalifikowa-nych jeno pragną mężów i dziwić im się trudno, dziś na wszystko odpowiednie posiadać potrzeba świadectwa. Do egzaminów tedy spieszcie panowie, bo bez nich nie zako-sztujecie rozkoszy małżeńskiego pożycia.

Szczególniej wy, którzy pozastawialiście serca w drobniutkich rączkach waszych bogdanek, spieszczyć wykupić je patentami, inaczej zlicytują wam serca wasze z wolnej ręki.

A towar to łakomy, choć może mniej od złota, srebra i drogich kamieni, które zdaje się w niedalekiej przyszłości będziemy mieli gdzie „z urzędu“ zastawiać w Radomiu.

Projekt założenia lombardu bliski urzeczywistnienia. Wobec tego nie od rzeczy więc będzie z góry postawić mały warunek, którego dopełnienie, jako obowiązek, wkładamy na założyciela lombardu u nas.

Warszawa posiada dziś kilkanaście lombardów prywatnych. Instytucje te, ze względu, iż udzielają kredytu najbiedniejszemu (choć na zastaw), w oczach optymistów rosną i podnoszą się do znaczenia jakichś dobroczynnych zakładów.

Przypatrzwszy się jednak bliżej i wtajemniczywszy nieco w operacje tychże, znajdziemy tam za parawanem pozorów instytucji dobroczynnej, ukrytych lichwiarzy, którzy to „dobrodzieje“, udzielając pożyczek na jeden procent, do-liczają drugi za przechowanie, trzeci za asekurację fantu, czwarty na administrację lombardu i t. d. jednym słowem, ów jeden procent dorasta do pięciu od sta na miesiąc.

Jest że to dobrodziejstwem? Wydzierając tylko potrze-bujących kredytu ze szponów zwyczajnych „dobrodziejów“, rzuca się ich w ręce patentowanych i kaucyonowanych li-chwiarzy.

Otóż takiego dobrodziejstwa nie pragniemy wcale. Lombard prywatny gwałtownie potrzebny jest miastu, myśli więc założenia takowego przyklaskujemy, ale ostrzegamy z góry, że jeżeli kapitalista, mający otworzyć go u nas, robi to jedynie w chęci szybkiego z bogaceniem się, to lepiej niech w inną stronę zwróci kapitały swoje.

Wiadomości bieżące.

Gazeta sądowa donosi, że sekretarze przy sędziach pokoju zaliczeni zostali do rzędu urzędników etatowych z płacą 800 rs. rocznie. Dotychczas, jak wiadomo, funkcyę rzeczono pełnili dyurniści, opłacani przez sędziów pokoju z funduszków kancelaryjnych.

Z MIASTA I OKOLICY.

Zapisy ś. p. Karola Burgharda. W Piotrkowie, jak donosi „Tydzień“, zmarły Karol Burghard, niegdyś ziemianin, od lat 20 przeszło w Piotrkowie zamieszkały a od 37 lat dotknięty niemocą, znany dobroczyńca ubogich i kościołów, znaczną część swego mienia przeznaczył na cele dobroczynne i publiczne, a mianowicie:

- 1) rs. 55.100 piotrkowskiemu Towarzystwu dobroczynności dla chrześcian.
- 2) rs. 12.000 Towarzystwu dobroczynności w Radomiu pod warunkiem: a) aby procent od 10.000 rs. obracany był na dwa jednakowe stypendya dla uczni lub uczennic szkół radomskich pod nazwą: „stypendya Karola Burgharda“, z których korzystać winni należący do rodziny zapisodawcy, a w ich braku dzieci niezamożnych a uczciwych, wyznania rzymsko-katolickiego; b) procent zaś od reszty sumy zapisanej, Towarzystwo obracać winno na pomoc dla rzemieślników lub zapomogi dla wstydzących się żebrac.
- 3) rs. 4.000 zakładowi paralityków i kalek nieuleczalnych płci obojga w Warszawie.
- 4) rs. 2.000 dla biura informacyjnego o ngdy wyjątkowej w Warszawie.
- 5) rs. 400 kościółowi parafialnemu w Piotrkowie na światło w kaplicy cmentarnej i przed ołtarzem ś. Katarzyny u fary.

Ponieważ niektóre z powyższych zapisów pozostawione były w 4% listach likwidacyjnych a życzeniem zapisodawcy było, aby sumy piąty przynosiły procent, dodatkowo zatem jeszcze przeznaczył: 1) dla Towarzystwa dobroczynności w Piotrkowie rs. 1.050; 2) dla Tow. dobr. w Radomiu rs. 3.000; 3) dla zakładu paralityków w Warszawie rs. 1.000; i 4) dla biura ngdy wyjątkowej tamże rs. 500.

Ogólna przeto suma zapisów ś. p. Karola Burgharda wynosi rs. 79.050.

Wykonawcami ostatniej woli zapisodawcy ustanowieni zostali w testamentcie: Jordan Władysław Kański, Adolf Heinrich, Bolesław Maciejowski, Leon Pasierbiński i Władysław Burghard.

Teatr. Dziś „Artykuł 264“, komedia Zalewskiego. Jutro „Rozwiedźmy się“, komedia 5-aktowa W. Sardou.

Jarmark Skaryszewski. Doroczny jarmark w Skaryszewie rozpoczyna się dzisiaj.

Od czwartku przeprowadzają przez miasto konie ciągną też bryczki kupców rosyjskich i wozy, ładowne towaram.

Nie dorówna on chyba jednak dawnym, bo zastój w handlu uniemożliwi zapewne zawieranie większych transakcyi. Dotąd ani jeden z kupców radomskich nie wybiera się na jarmark a przecież dawniej jeździło ich po kilku i wszyscy robili dobre interesy.

Sprawozdanie z jarmarku podamy w przyszłym numerze.

Nasze poczty. List wrzucony do skrzynki pocztowej w Końskich w sobotę, t. j. 19-o, odebraliśmy dopiero we wtorek 22 b. m.

Bodajto — pośpiech taki!

Nowa rubryka. Dla nadużywających swych praw dorózkarzy, otwieramy w naszym piśmie rubrykę, w której stale zamieszczać będziemy komunikowane nam zażalenia na władców bata.

Poskromi ich to może, uwalniając publiczność od nieprzyjemnych zajęć.

W tych dniach oto Nr. 33 za kurs na dworzec kolei w Końskich w sobotę, t. j. 19-o, odebraliśmy dopiero we wtorek 22 b. m.

Dopiero interwencya policyanta przecięła nieprzyjemną dla pani M. sprzeczkę.

Klocki. Tradycyjne przypinanie w dzień popielcowy klocków miało miejsce u nas i w roku bieżącym.

Przypinano je wszędzie, na ulicach, w sklepach, a nawet na cmentarzach i w kościołach.

Oto wcieliśmy na cmentarzu kościoła farnego ulicznika, przypinającego jakiejś kobiecie w charakterze klocka łeb indyka.

Mniej to wprawdzie od zdechłego kota, przecież i tak zawiele!

Z aristonem. Kilku naszych „Fikalskich“, zaproszonych zostało na wieczór tańczący na wieś do państwa X., z warunkiem, aby z sobą przywieźli jaką muzykę, gdyż fortepianu u państwa X. nie ma.

Pomyślni radomiacy wynajęli w jednym ze sklepów galanterijnych ariston i w oznaczonym dniu wyruszyli do państwa X.

A że to i mróz był tęgi a do wsi pięć mil z ogonem, postanowili więc na polowie drogi urządzić w karczmie popas.

Tu właśnie odbywało się wesele chłopskie.

Kilka par wywijało oberka, reszta weselników okrażyła szynkwas, częstując się gorzałką, a grajek w kącie karczmy rzępolił na skrzypcach.

W Fikalskich, jako takich, na ten widok krew zawrzała a nogi drzeć poczęły.

Gdy w dodatku nawięła się ładna i strojna panna młoda, prosząc jednego z nich w koło, wszyscy się puścili

strachu zaczynają pisać po polsku. W ostatnich czasach wszelkie listy i rachunki z Germanii przychodzą do nas pisaną czystą polszczyzną, a jak zapewnia „Kurier Warszawski“, kilku buchalterów i korespondentów polaków otrzymało korzystne miejsca w kantorach niemieckich domów handlowych.

Za co znów, chcąc się widocznie odwzajemnić, pewne zakłady przemysłowe naszej gubernii zaangażowały dwóch Niemców: technika i buchaltera i blankiety fabryczne drukują po niemiecku.

O! bo my zawsze potrafimy być wdzięczni.

Wiem też z pewnego, lecz sekretne go źródła, że Niemcy ujęci dziś grzecznością naszą, mają nam się ciągle odwiedzacza za wszelkie doznawane od nas drobne usługi, począwszy od obrony Wiednia.

Czekajmy więc. Tymczasem zaś pociesmy się tem przynajmniej, że znów przybył nam zakład piwodajny.

— Zna pan „Po drodze“?

— Ba, jadłem tam pyszne kielbaski parowe.

— Gdzie?!

— Ano, w nowej restauracyi, w tej „Po drodze“.

— Ależ ja mówię o komedyjce Gawalewicza pod tytułem „Po drodze“.

— Nie, komedyi to nie znam tej nazwy, ja znam tylko „Nitouche“, „Pierścień rodzinny“, „Córke pani Angot“ itd.

Taką mniej więcej rozmowę prowadziło dwóch radomiaków, z czego zadecydował trzeci, że dziś literatura i piwo

w tany, pozwalając wieśniakom podziwiać zdolności ich wielce utalentowanych... nóg.

Fatum mieć chciało, że stangret wiozący radomiaków, pochwalił się przed weselnikami, iż mają na sankach katorynkę.

Nuż więc pan młody i goście w prośby do „Fikalskich“ aby im na katorynce owej zagrali.

Przyniesiono ariston.

Tańce zaczęły się na nowo. Najmłodszy z rozochoconych Fikalskich już po francuzku aranzować począł tańce. Bawiono się tak godzinę, dwie, trzy i ani spostrzeżono, jak noc zapadła a w karczmie zapalono świece.

— Jedźmy, jedźmy, bo się spóźnimy na wieczorek a tam nas niecierliwie czekać będą — zauważył jeden z radomiaków.

— Nie tak nas, jak muzyki — wtrącił drugi.

— No, więc tembardziej jedźmy prędzej!

Zatwo było projektować wyjazd, trudniej go jednak wykonać.

Rozweselone a po części pijane już chłopstwo, ani nawet słuchać nie chciało o wyjeździe miłych gości.

Wkońcu na usilne perswazye i prośby, zgodzili się puścić z nich trzech, czwartego jednak bezwarunkowo postanowili zatrzymać do grania na „katorynce“.

Został więc nieborak i chociaż upadał ze znużenia, całą noc prawie na aristonie przygrywać musiał tańczącym.

A reszta Fikalskich?

Pojechali do państwa X., narażając się na wymówki licznie zebranych pań, oczekujących muzyki, bez której projektowany wieczór tańczący skończył się na grze w loteryjkę.

Złapani. Już to policyi tutejszej pod względem energii i czujności należy się zupełne uznanie. Nie mieliśmy wypadku, aby której z kradzieży, popełnionych w mieście, nie odkryto.

Tydzień temu skradziono nocą z mieszkania pani D. w rynku zegarek złoty, antyk, wartości 300 rs. i 45 rs. gotówką, a już dziś sprawy tej kradzieży ujęci i osadzeni są w więzieniu.

Starszy strażnik Jakowlew o godzinie trzeciej w nocy z czwartku na piątek ujął jednego na ulicy Wałowej. Znaleszono przy nim bogatą kolekcję wytrychów, świrdów, knebli, nóż i rewolwer, nabity. Złodziej wskazał mieszkanie swoje na Dzierżkowie w domu Jaworskiego, tam też schwytano jego brata, współnika kradzieży. I przy tym znaleziono mnóstwo narzędzi złodziejskich i rewolwer nabity, oraz zegarek, skradziony pani D., ubrania, porasołe i t. p. jednym słowem, natrafiono na norę patentowanych złodziei.

Paszporty aresztowanych, wydane przez wójta g. Opatów na imię Antoniego i Mikołaja Nowickich, prawdopodobnie fałszywymi są.

w parze chodzą. Jeżeli tak dalej pójdzie, to się doczekamy restauracyi pod firmą: „Chata za wsią“, lub „My się kochamy“, a ta ostatnia byłaby najwłaściwszą, ze względu na przyjęty u nas toast „Kochajmy się!“.

Oj „my się kochamy“, ale chyba nie członkowie kasy pożyczek przy przemysłowców radomskich z jej reprezentantami.

Ci bo polemizują ze sobą a sprzeczącą się, sprzeczącą, Pan Bóg wie o co. Jednego na przykład irytuje, że lokal kasy przenoszony z dotychczasowego jej pomieszczenia, drugiego, że uczciwie pracującym urzędnikom tejsze kasy podwyższono pensyę, a trzeciego, że sam pensyi nie bierze.

I tak dalej.

Dotychczasowy ciasny lokal nie odpowiada potrzebom kasy. Duszenie się kilku urzędników w jednym pokoju, jak to ma miejsce dzisiaj, nie zapowiada tym ostatnim długiego życia i łatwo całkowitem uduszeniem zakończyć się może.

Pensye zaś ich dotąd szczerpe bardzo, słusznie podwyższone zostały. Ktoby miał co przeciw temu, niechaj sobie przypomni Rembertowskich, Bańkiewiczów, Krzeczkwoskich a wtedy z pewnością uzna podwyższenie płacy ludziom, pilnującym cudzego mienia.

Po koncercie Michałowskiego, który na długo pozostał miłe wspomnienie w pamięci radomiaków, przypadek koncertu solisty *Krysztalowego (?) pałacu*, pana Lotto, a niedługo usłyszymy panię Womperską, która rolę cyganki Saffi

Panu Jakowlewowi za jego energię i ciągle czuwanie uad bezpieczeństwem publicznem słusznie należy się podziękowanie.

Wykaz remanentu okowity w gub. Radomskiej w dniu 1-m stycznia 1887 r.

W okręgu	stopni bezwodnego alkoholu	
Opatów	1,355.344, mniej od 1886 r.	461.401
Opoczno	795.056, więcej	184.908
Radom	1,302.897, mniej	143.666

Ogółem mniej 480.159

Z Końskich. Gdy w innych miastach post rozpoczyna się zwykłe koncertami, teatrem lub odczytami — w naszym zakątku rozpoczęto go „cyrkiem pcheł“.

Impresario tegoż, niemiec, od kilku dni gości tutaj, napychając sobie worek złotówkami ciekawych ujrzenia baletu i ekwilibrystyki pcheł.

Niewiele nam widać potrzeba do zaciekawienia się, gdy pcheł nawet powodzenie kulturtregerom zapewnia u nas.

Z KRAJU.

Uchwała gminna. Gmina Oporów, położona w pow. Kutnowskim gub. Warszawskiej, jak donosi „Gaz. Warsz.“, na zebraniu swoim odbytem w grudniu r. z. uchwaliła: „aby oddać włóścianie mieszkań swoich żydom ani na stałe, ani na czasowe korzystanie z nich nie wynajmowali i wogóle aby żydów pod strzechami swojemi nie przechowywali“. Wyłamując się zaś z pod rygoru uchwały, płacić będą grzywny w ilości 40 rs. na rzecz gminy.

Wystawa higieniczna, mająca niezadługo odbyć się w Warszawie, z każdym dniem zapowiada się świetniej. O ile dotąd wiadomo, dwadzieścia pawilonów prywatnych, stanie na placu Ujazdowskim; coraz więcej nadchodzi deklaracyi z kraju, a zagranica poczyną się też coraz bardziej wystawą interesować; słyhać między innemi, że komitet centralny gimnastyczny sztokholmski zamierza wziąć w niej udział.

Podatek dochodowy, który podobno jest proponowany, według objaśnień „St. Pet. Wied.“, obejmować będzie wszystkie stany, bez odpowiedzialności solidarnej atoli, jak to było praktykowanem przy podatku pogłównym.

Podatek dochodowy, obciążający wszystkich odpowiednio do ich zamożności, z poprzednim podatkiem pogłównym, który płacili tylko włóścianie, nie ma wspólnego.

Ustanowienie podatku od dochodu, przy odpowiednim jego rozmiarze, przedstawia tę niewątpliwą wygodę, iż da możność uniknięcia deficytów. Skarb państwa otrzymać może z tego źródła dwadzieścia pięć milionów rubli rocznie, gdy zaś rozmiar podatku będzie podwyższony, dosięgnie do stu milionów rubli.

Naturalnie, że nikt z ludzi średniej zamożności, czyni tu uwagę gazeta, nie będzie zbyt obciążony, gdy państwo zażąda od niego od dwóch do pięciu rubli rocznie.

w „Baronie Cygańskim“ i tytułową w „Nitouche“ zaskarbiła sobie sympatyę tutejszej publiczności. Dalej czeka nas *menu*, złożone z komedyi, dramatów i wodewilów, któremi raczyć nas ma taki kuchmistrz, jak p. Marian Winkler. A dobry to kuchmistrz i potrawy zapewne smakowite podawać nam będzie. Zaraz dziś przekonamy się o tem, z „Artykułu 264“, w którym Winkler ma być nieporównanym rejentem

Ruch tedy postu zapanował już w mieście.

Właściciele domów porządkują mieszkania na poddaszach dla aktorów; restauratorzy i cukiernicy zacierają ręce, boć drużyna teatralna zawsze da zarobić.

Krawiec teatru zbiera stare szlify, pałasze i kaski, kompletując niemi garderobę dla aktorów.

Młodzież zastawia niepotrzebne w poście garnitury frakowe, byle było przecież za co wystąpić godnie z przyjęciem dla „naiwnych“ i chórzystek“ a pewien stary aferzysta, nieodstępny *atach* przybywających do miasta dyrektorów trup, wycofuje z obiegu kapitały, uważając, że pożyczanie pieniędzy aktorom większy procent przynosi, gazecie zaś naszej przybywa rubryka „z teatru“, która niemała była w braku materyałów pomocą. Oj ten brak materyałów... Ale o tem sza!...

Ot lepiej parę słów jeszcze o karnawale.

Wypadałoby bo nawet zrobić zeń ścisły rachunek, że jednak zimnocyfry nie wywołają na twarzach waszych, czytelnicy,

Podatek od dochodu dla państwa i z tego względu jest korzystny, że pobieranie go nie będzie wymagało ani jednego urzędnika więcej, ani jednej kopiejkę wydatku.

Korzyść to nieoceniona — kończą „St. Petersburg. Wiedomości“.

Z Podola „Wiek“ otrzymał list następujący:

Wracając się chyba czasą dla rolników lepszej popyt na pszenicę podolską jest obecnie taki, jakiego w najpomyślniejszych czasach nie pamiętają. A nie tylko ujawnia się to na Podolu, ale też i w sąsiedniej Bessarabii. Kupcy zbożowi objeżdżają folwarki, poszukują pszenicy, a ponieważ jest jej już niewiele w tym czasie, więc zamawiają ziarno z przyszłego zbioru, ofiarując ceny dobre i zaliczki znaczne — powiadamy ceny dobre, gdyż rs. 1 k. 15 za pud, jest to cena, jaka wyjątkowo w dobrych latach praktykowaną była. Niemniej także robią zamawiania na żyto, jakkolwiek nie tak chętnie jak na pszenicę.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

Jacek Malczewski przysłał na wystawę Krywulta wyobrażenie trzech pór roku: lata, jesieni i zimy, wykonane na rodzaju trzech-skrzydłowego parawnika z dużą techniczną i artystyczną fantazyą.

Na wszystkich trzech płótnach mamy tła błękitne nieba bez chmur, a na nich narzucone grupy dzieciaków, które w porze letniej grają na różnych instrumentach, w jesieni obrywają i odtrącają liście z krzewów, a w porze zimowej kurczą się i drżą, patrząc się z niepokojem na korowody czarnych złowieszczych ptaków

Motyle różnych barw, ulistwienie różnokolorowe, fantastyczne instrumenty i oryginalne czapraki, w które pan Malczewski pobierał geniuszków zimy, nadają jego obrazkom rozmaitość kolorystyczną i rysunkową, główną zaś ich zaletą jest dobre malowanie ciała nagiego i wielka swoboda póż i ruchów tej całej powietrznej rzeszy, która ulatuje po powietrznych szlakach bez przymusu i pogwałcenia przykazań anatomii i estetyki.

„Jerzy“, komedia w pięciu aktach, pióra p. Wicentego Kosiakiewicza, wyróżniona na konkursie dramatycznym imienia Wojciecha Bogusławskiego, przedstawioną będzie u nas w początkach marca przez Towarzystwo p. Winklera. Tegoż autora p. Winkler posiada w swoim repertuarze krotuchwilę p. n. „Aktorzy na prowincyi“, rzecz nową, niegraną dotąd nigdzie.

Pan Kosiakiewicz, świeża to a obiecująca firma, mogąca z czasem poważną zająć kartę w historii teatru polskiego.

Czytelnicy nasi mieli sposobność poznać pióro p. Kosiakiewicza z nowelki p. n. „Artykuł 77“, drukowanej w 12 numerze „Gazety Radomskiej“ z bieżącego roku.

Przyszły tenor. Paryski profesor śpiewu, maestro Sbriglia (u którego kształcili się Reszkowie i Filippi-Myszuga)

wesołego uśmiechu, dam pokój rachunkom. Nie będę zatem liczył, ile rubli wydałimy w ubiegłym karnawale na wieczory tańcujące, bale wspaniałe i herbaty skaczące. Nie będę liczył, ile rubli pochłonęły magazyny strojów damskich, rękawicznicy i fryzjerzy.

Przyszedł bowiem czas pokuty i rozmyślenia.

Popielec zakończył długie chwile uciech. Posypaliśmy popiołem grzeszne głowy nasze; czas powrócić do przytomności życia trzeźwego, czas otrząsnąć się z odurzenia, szalu karnawałowego.

Życie trzeźwe tylko daje nam zasłużonych członków społeczeństwa, obywateli niepospolitej wartości, jakim był niezaprzeczenie zmarły w Piotrkowie Karol Burghard. Dziś nazwisko zmarłego, znanem jest krajowi całemu.

Zycie ś. p. Karola Burgharda było pasmem uczynków dobroczynnych i poświęceń. Nie szczędził trudów ni mienia, by nieść pomoc wszędzie, gdzie jej potrzebowano, zapisy zaś zmarłego, to pomnik, który wieki przetrwa, przekazując potomności pamięć jego.

Urodzony w Radomiu, nie zapominał w testamentcie o naszym mieście. Figuruje w nim poważna suma 12.000 rs., zapisana tutejszemu Towarzystwu Dobroczynności.

Cześć popiołom zacnego człowieka!

Evuka.

wielkie pokłada nadzieje w jednym ze swych uczni, panu Stanisławie Jarońskim, który obdarzony jest niezwykle pieknym głosem tenorowym.

Pan Jaroński, przed oddaniem się nauce śpiewu, ukończył konserwatorium w Lipsku, jako wioloncelista.

Jest synem znanego kompozytora i nauczyciela muzyki z Kiele, a po kądzieli wnukiem niedawno zmarłego malarza Hładziewicza.

„Swit“, pismo tygodniowe, wydawane dla kobiet, skutkiem braku poparcia u publiczności z dniem 1-go kwietnia r. b. wychodzić przestanie. Zawiadamia o tem wydawca „Switu“ p. Lewental.

Wiadomości polityczne.

Oczekiwany dzień wyborów do parlamentu niemieckiego nadszedł, ale w wielu miejscach, jak dotychczas donoszą, nie wypadają w myśl księcia Bismarck, być może jednak, że ogólny rezultat okaże się pomyślniejszym. A więc wojna! powiadają ci, co wierzą, że nią decyduje Bismarck, wobec wiadomości o wzmagającej się opozycji. Niekoniecznie! — odpowiadają drudzy, gdyż ze słów berlińskiego augura, tyle tylko z pewnością wiedzieć można, że ten przeciwnik Niemiec, którego się obawiają, niezmiernie musi być mocny a zatem i do rozwiązania sprawy sposobny, lepiej przeto dać mu pokój.

Ini jeszcze politycy cytują wierszyk Krasickiego: „Gdzie wiele przygotowań, tam nie z dyalogu“, wierząc, że wszystko może się skończyć inaczej, jak powszechnie sądzimy. Wielkie katastrofy zawieszone w powietrzu, lecz rozsądek i humanitaryzm zbiorowej Europy, rządzącej się sprawiedliwością, nie płytkim oportunizmem, zażegnają je potrafi.

Już to wogóle opinia coraz mniej czuła, jakby stępiąta, na tak zwane sensacyjne wiadomości, woli ona wierzyć temu, co pisał do rządu swego p. Herbette, iż póki cesarz żyje, Francya nie ma czego obawiać się wojny, lub temu, co miał mówić potentat giełdowy, u siebiego obiedzie — baron Bleichroeder, jak wiadomo, poufny kanclerz, „że powodów do wojny innej jak papierowej, w tym roku nie należy spodziewać się“. Potwierdzać to zdaje się doniesienie, iż powołani do wyuczenia się władaniem karabinami Mauzera, już do domów rozpuszczeni. Owa wojna papierowa, otwarcie gazetami wypowiadana, jakkolwiek wielu z samych Niemców rujnująca, trwa ciągle, mimo jednak zabiegów przeciwnych, rubel zyskał cały procent na kursie, skoro się przekonało, że gwałtowna obniżka tegoż spowodowaną była li tylko fałszywymi depeszymi z Petersburga, brzmiącemi, jako kupony od papierów albo zostaną opodatkowane, albo przestaną je wypłacać złotem.

W Konstantynopolu układy z delegatami Bułgarskimi bardzo opornie postępują. Canków tak dalece się uprzykrzył żądaniami często zmienianemi, że dyplomaci tureccy bez niego przeprowadzą dzieło zgody między Bułgarią a podpisaniem na traktacie berlińskim mocarstwami. Niepokoją się tam uzbrojeniami Czarnogórze, które mimo najserdeczniejszych z Wysoką Portą, stosunków 30.000 nowej broni w wojsku zaprowadziło, starą rozdając między ludność. Wiadomość, że p. Chitrowo, poseł rosyjski w Bukareszcie żądać miał kategorycznie odpowiedzi od rządu rumuńskiego dla czego się zbroi? uległa zaprzeczeniu.

Według zmian, zaprowadzonych w ministerjum austriackiem, armia stała na stopie wojennej liczyć będzie 800.000 żołnierzy. Landwera przedlitawsza 130.000, huswedny węgierskie 250.000 ludzi. Cyfry pospolitego ruszenia trudno oznaczyć, ogółem jednak Austro-Węgry będą mogły, odjąwszy chorych, nieobecnych, zbiegłych, zawsze półtora miliona żołnierzy w pole wyprowadzić. Niemieckie gazety rachują o 200.000 mniej.

Stosunki niemieckie z Kurją rzymską ustalają się coraz lepiej. Nawet pastrowie niemieccy nie przestają objawiać wielkiej życzliwości dla głowy Kościoła katolickiego, tak, że biskupi i prałaci sami muszą objaśniać ludności, że w polityce papież wcale nie jest nieomylnym, przypomnieli tylko ogłowi, aby oddawał cesarzowi co jest cesarskiego, życzenia jednak jego bynajmniej nie krępują swobody zdania tegoż ogółu, co do siedmioletnia. Zawsze to usposobienie ludności protestanckiej dla Watykanu przychylnie, dobrze wróży

o przyjęciu w parlamencie kościelno-politycznej noweli, która żąda powrotu zakonów i wolności w nauczaniu po seminariach. Wogóle propozycje noweli w ustępstwach rządu zachodzą tak daleko, iżby stronnictwo środkowe „centrum“ straciło rację bytu. Któżby się mógł spodziewać tego, choćby nie dalej, jak przed laty pięciu.

Dziennik „Nord“ ogłosił list z Petersburga, mający w ten sposób streszczać zapatrywania barona Giersa na położenie polityczne:

Rosya nie chce przymierzy ani z Niemcami, ani z Francją, aby mieć wolne ręce na wypadek wojny między temi mocarstwami. Dlatego może na długo sprawa bułgarska usunie się na drugi plan, przynajmniej do czasu, aż rzeczy się rozstrzygną nad Renem. Rosya poprzestając na roli obserwatora tego, co się dzieje na wschodzie, unikać będzie wszelkiego zatargu czy z Austrią, czy z Anglią, samą powagą bowiem swoją zdolna jest zatrzymać połowę sił niemieckich w szachu.

Może z tym artykułem jest w związku teleg. prywat. „Kur. Warsz.“: „Wiedeń 22 lutego. W tutejszych sferach politycznych konstatają zupełny przewrót sytuacji politycznej. Pozytywne kroki ze strony ks. Bismarka w każdej chwili są oczekiwane“.

Jenerał baron Kaulbars wyjechał do Wiednia po swoją rodzinę, bawiąc tam.

Dokładne wiadomości o wyborach ledwo za tydzień nam nadejdą, z tego, co dziś o nich wiemy, przyszła izba może i uchwalić siedmioletnie, ale dla planów kancelerskich nie będzie dogodną. Centrum osłabione, partya wolnomyślnych znacznie zmniejszona, za to socjaliści bardzo wzmocnieni, nie dają gwarancji debatów spokojnych.

Cegielski przeszedł w Poznaniu większością 4.980 głosów.

Grupa Rotszyldowska, która, jak wiadomo, miała ofiarować p. Tiszy 15 milionów guldenów pożyczki, wyprawiła temi dniami ceremonialny obiad dla Boulanger'a i jego rodziny.

Świeższe wiadomości o wyborach niemieckich zapewniają, o niespodziewanie dobrym tymże wyniku dla posłów polskich, mimo to: zaręczają, że pożądane przez kanclerza siedmioletnie, zatwierdzone przez izbę zostanie, jakkolwiek skład jej nie zewszystkiem po myśli wypadnie rządowi.

Więcej od polityki zatrważają trzęsienia ziemi dosyć gwałtowne na południu, które przeciw zwyczajowi, posuwają się ku północy. W Nizy goście klimatologiczni, czy kąpielowi, musieli opuścić wygodne po bogatych hotelach mieszkania, bo meble hotelu od wstrząśnień wypadały na ulicę.

„Gazeta Handlowa“ notuje ruble na 184.20 mar.

TELEGRAMY.

Paryż, 24 lutego. Wczorajsze trzęsienie ziemi nawiedziło Grenoble, Valence, Avignon, Nimes, Toulon, Cannes, Nizę i Monako. Domy trzeszczały, meble z wnętrza domów wylatywały przez okna na ulice. Trzy wstrząśnienia powtórzyły się w ciągu minuty. Zegarki stanęły. W Nizy zwłaszcza wiele domów i will silnie uszkodzonych. Ludność przebywa pod gołym niebem. Dworzec kolei żelaznej w obłęzieniu. Ruch kolejowy zawieszony aż do rewizji tunelów i mostów. W Mentone kilka osób zginęło. W Monako runęło kilka domów. Panika w Marsylii i Lugdunie.

Rzym, 24 lutego. Trzęsienie ziemi w Gunui i wzdłuż całej Riwieri było bardzo gwałtowne. W Savonie zginęło osób 25, w Dianomario mnóstwo zabitych i rannych, w Noli runęło także wiele domów i zginęło 15.

Rzym, 24 lutego. Wskutek wczorajszego trzęsienia ziemi w Cuneo, Savona, Noli, Albissola i Porto Maurizio, wiele osób zginęło. W Dianomario trzecia część domów zapadła się. Mnóstwo zabitych i rannych.

Ateny, 25 lutego. Wczoraj zrana wiele miejscowości królestwa greckiego nawiedzonych zostało trzęsieniem ziemi.

Berlin, 24 lutego. Ajenci niemieccy zakupują w Ameryce wielkie zapasy pszenicy, żyta i kukurydzy, aby wyemancypować Niemcy z pod dowozu rosyjskiego.

Berlin, 24 lutego. Odbyło się już 394 wyborów. Wybrano wogóle 197 septenatystów i 137 przeciwników septenatu. Odbędzie się jeszcze 60 wyborów ściślejszych.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu A. G. Wiele jeszcze, bardzo wiele, sądząc z nadesłanej nam próbki, czeka pana trudów i pracy, zanim utwory pańskie dojrzą do druku. Przedewszystkiem wypadałoby bliżej zapoznać się z ortografią, bez której prozaikiem nawet, a cóż dopiero poetą, zostać nie podobna. — „Szpargały“, których pan posiada „coniemiarą“, radzimy spalić a w miejsce tworzenia samemu, czytywać znane utwory innych w literaturze naszej; przyczem, powtarzamy raz jeszcze, gramatyki nigdy dosyć.

Ceny Targowe.

Radom, dnia 24-go lutego 1887 roku.

	Rs. kp.		Rs. kp.
Żyta	korzec 4 70	Wołowiny	funt 9
Pszenicy	7 50	Połędwicy	18
Jęczmienia	3 35	Cielęciny	7
Owsa	2 25	Wieprzowiny	9
Gryki	4 20	Stoniny	18
Grochu polnego	4 80	Skopowiny	8
Koniczyny białej	— —	Spirytusu 78°	wiadro 8 20
„ czerwonej	— —	Wódki 40°	4 10
Kaszy jęczmiennej łam.	9 —	Siana	pud 35
„ tatarskiej	7 —	Słomy	30
„ jaglanej	8 —	Soli	60
„	pud	Drzewa twarde	szt. kub. 10 —
Mąki pszennej 1 gat.	2 60	„ miękiego	9 —
„ zwyczajnej	2 —	Żelaza w sztabach	pud 2 —
„ żytniej pyłowej	1 35	„ walcowanego	1 60
Kartofli	korzec 1 20	„ lanego w wyrob.	1 60
Chleba pyłowej	funt 3	Robotnikowi	dziennie 50
„ razowego	2 1/2	„ z parą koni	2 50
Masła	27 1/2	F. K.	

O G Ł O S Z E N I A.

Mam zaszczyt polecić *Szan. Publiczności* mój

ZAKŁAD KOPIOWANIA

(drukarnię, litografię i hektografię)

Aug. Hohendorff.

ul. Staro-Krakowska, dom Klimaszawskiego.

DO SPRZEDANIA

fortepian o 7-miu oktawach i fisharmonia o jedynastu głosach fabryki paryskiej. — Wiadomość w handlu win W-go Herdin, ul. Rwańska *vis-à-vis* kościoła farnego.

NASIE NIE Buraków Żytowieckich

znajduje się do sprzedania

funt po kop. 15, w Gołębiowie, pow. Sandomierski, stacya Opatów.

Rs. 14.000

potrzeba zaraz lub od 1-go lipca na pierwszy numer hipoteki na dom w Radomiu wartości przeszło 30.000 rs.

Wiadomość w redakcyi „Gazety Radomskiej“.

TRUNNY METALOWE

oraz pół-metalowe konstrukcyi Berlińskiej i Wiedeńskiej z fabryki Stanisława Żerańskiego w Warszawie posiada fabryka stolarska **Tyznera** w domu własnym przy ulicy Szewskiej pod Nr. 48 w Radomiu.

PLAC

przy ulicy Długej

około 24.000 łokci kwadrat.

do sprzedania lub do wynajęcia.

Wiadomość u adwokata Mierzanowskiego.

Potrzebne zaraz

trzy pokoje i kuchnia

na dole lub na 1 piętrze w środku miasta.

Zgłosić się Lubelskie Górki do **P. Bury** w domu W-nego Rotenberga.

W mieście powiatowem Końskie w gub. Radomskiej, stacya kolei Dąbrowskiej, jest do sprzedania **kamienica z domem** parterowym, dwoma ogrodami owocowymi i placami.

Bliższa wiadomość na miejscu u właścicielki **J. Pauler.**

ZARZĄD TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ Iwangrodzko-Dąbrowskiej 11806

podaje do wiadomości, iż z dniem 17 lutego (1-go Marca) r. b. wprowadzonym zostaje w wykonanie **Dodatek X.** dodatek do taryfy lokalnej. Warszawa dnia 7 (19) lutego 1887 r.

PIERWSZY

Zakład rektyfikacyjny Spirytusu i Wódek

J. A. KOSZELEWA

w Moskwie.

Uznane za najlepsze **Wódki oczyszczane** (очищенное столовое Вино) tej firmy, premiowane na wszystkich wystawach wielkimi złotymi medalami, nadeszły i są do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach kolonialnych, Handlach win tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie, Południowo-Zachodnie Gubernie i Baltyckie Prowincye w Składzie Herbaty.

A. W. Dawidow

dawniej Hr. Skarbok i hr. Roniker

w Warszawie Hotel Europejski.

ZABEZPIECZENIE

bytu wdów po śmierci mężów.

(Pensya dla wdów.)

Przykład: Mąż mający 35 lat wieku, pragnąc na wypadek swej przedwczesnej śmierci zabezpieczyć byt żonie liczącej 28 lat życia, zawiera ubezpieczenie z tym warunkiem, aby po jego śmierci żona do końca życia swego otrzymywała pensję w kwocie Rs. 600 rocznie. — Za ubezpieczenie takie należy płacić Towarzystwu Ubezpieczeń „**Rossya**“ Rs. 44 kop. 93 kwartalnie.

Bliższe szczegóły znaleźć można w odpowiednich broszurkach, wydawanych i wysyłanych na żądanie bezpłatnie przez Główny Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska Nr 13), przez Jeneralną Reprezentacyę (w Warszawie, Marszałkowska, 144), oraz przez agentów we wszystkich miastach Królestwa.

1134 — 785.